

**Wojciech Pomykało (red.):** *Encyklopedia pedagogiczna*. Warszawa  
Fundacja „Innowacja”, 1993, stron 1016

Fundacja „Innowacja” wydała w 1993 roku długo oczekiwaną *Encyklopedię pedagogiczną*. Prace nad jej ukazaniem trwały 25 lat. Jak wielkie znaczenie dla wszystkich zainteresowanych ma encyklopedia z danej dyscypliny naukowej możemy się przekonać, wertując dziesiątki książek w celu uzyskania takiego ogromu wiedzy. Jest to jednocześnie dowód lub inaczej potwierdzenie dorobku pedagogiki i nauki ściśle z nią związanych. Wydaje się, że może ona stać się podstawą do uporządkowania terminologicznego, pewnym szkicem, który można uzupełnić o wiedzę z innych książek w formie interesującej dyskusji.

Pierwsza tego typu *Encyklopedia* to ogromne przedsięwzięcie. Zawiera dwieście siedemdziesiąt haseł. W porównaniu, na przykład z *Encyklopedią powszechną* to bardzo mało haseł, ale zważywszy na okres opracowania każdego pojęcia to bardzo dużo. Każde hasło jest opracowane, można rzec, w sposób monograficzny. Daje obraz zjawiska, problemu, często na tle innych klasyfikacji czy stanowisk autorów. Wystarczy przeczytać dzieje oświaty i wychowania opracowane przez prof. S. Wołoszyną, i mamy gotową syntezę historyczną.

Inny przykład to szerokie odzwierciedlenie metod nauczania. Cz. Kupisiewicz w krótkim opracowaniu zawiera różne stanowiska i klasyfikacje metod (np. według Lerner'a i Statkina, Zaczyńskiego, Okonia czy Kupisiewicza), a także prezentuje „style” nauczania według Flechsiga i Hallera. Nasuwa się w tym miejscu pomysł prezentacji tych treści w sposób graficzno-schematyczny i na tym tle przedstawienie dyskusji o plusach i minusach każdej z nich. Nie chcąc odbierać Czytelnikowi przyjemności odkrywania wszystkich haseł pragnę podkreślić, że taki ogrom informacji z kilku dziedzin, takich jak: pedagogika ogólna, psychologia, dydaktyka, pedeutologia, pedagogika rewalidacyjna i inne nie zdarza się często w jednym dziele.

Dyskusyjny jest zapewne autorski charakter prezentacji poszczególnych haseł. Jak napisano w Przedmowie nie chciano ingerować w opracowania poszczególnych osób ani ich unifikować. Rezultat w niektórych przypadkach wydaje się być jednostronny i przedstawia stanowisko jednego autora, nie zawsze tego najbardziej „przyjętego” wśród pedagogów. Można tu podać przykład chociażby zasad nauczania. To, że praca nad *Encyklopedią* trwała 25 lat ma swoje dobre i złe strony. Dobrą stroną jest na pewno bardzo gruntowne potraktowanie treści dzieła. Złą zapewne to, że nastąpiła dezaktualizacja pewnych materiałów w związku ze zmianami w naszym kraju i całym bloku byłych państw socjalistycznych. Dlatego też dobrze się stało, że redakcja w niektórych przypadkach zamówiła hasła równoległe, co aktualizuje i uwzględnia przemiany społeczno-gospodarcze w Polsce.

Oczywiście zmiany polityczne nie mogły być bez wpływu na nauki pedagogiczne. O ile w latach 1945-1980 właściwie w jasny sposób mieliśmy określony ideał wychowania socjalistycznego i wynikające z niego cele kształcenia, o tyle w ostatnich latach borykamy się z ich określeniem. Myślę, że bardzo pomocna może okazać się lektura *Encyklopedii*. Zawiera ona szeroką analizę celów wychowania zarówno z punktu widzenia religii, jak i z punktu widzenia świeckiego.

Bogaty materiał starannie i wszechstronnie przygotowany przez prof. Pomykało może stać się podstawą akademickich rozważań.

Biorąc do ręki *Encyklopedię pedagogiczną* nie sposób nie zatrzymać się na haśle pedagogika. Stajemy się świadkami wspaniałego wykładu. Jaka szkoda, że musimy ten wykład sami odczytać, a nie uczestniczyć w przygodzie intelektualnej zaproponowanej przez prof. Bogdana Suchodolskiego. Możemy jedynie cieszyć się, że wielcy ludzie pozostawiają po sobie dzieła tej miary. Chciałabym w tym miejscu zatrzymać się przez moment przy reprezentacji personalnej omawianych w *Encyklopedii* dyscyplin. Redakcja uważa, że osoby są prezentowane poprzez swoje opracowania. Brak jest w hasłach poszczególnych osób zasłużonych dla nauk pedagogicznych. Jest to zapewne przełamanie pewnych stereotypów w formie prezentacji sylwetek znanych postaci. Wydaje się jednak, że *Encyklopedia* adresowana jest do różnych czytelników.

O ile oczywiście jest bardzo wiele nazwisk, jak: B. Suchodolski, W. Okoń, Cz. Kupisiewicz znanych studentom jeszcze przed podjęciem studiów nad pedagogiką, a nawet ludziom zupełnie nie związanym z naukami pedagogicznymi, o tyle inne pozostają w cieniu. Tu oczywiście sprawa jest dyskusyjna, ponieważ np. J. Morbitzer, S. Walczak czy A. Pytlak są autorami znanymi przez wielu czytelników, ale pierwszy raz są współautorami *Encyklopedii*. Kiedy publikacja trafia do rąk studenta pierwszego lub drugiego roku wydaje się, że chociaż najbardziej syntetyczne przedstawienie sylwetek osób byłoby, jak to pisze W. Okoń „porządkowaniem wiedzy w głowie ucznia”.<sup>1</sup> Jeśli o porządkowaniu mowa to świetnie tę funkcję pełnią różne schematy, jak np.: *Techniczne Środki Naukowe* na str. 813 czy *Rodzina* na str. 365.

Jako młody nauczyciel akademicki z wielką nadzieją czekałam na ukazanie się *Encyklopedii pedagogicznej*. Stała się ona wspaniałym podręcznikiem zwłaszcza w trudnym okresie kiedy korzystanie z opracowań lat 1949-1989 jest czasami kontrowersyjne. Jest to dzieło imponujące, starannie przygotowane, prezentujące

dorobek naukowy wielu, bo aż 150 autorów. Dla nauczyciela akademickiego może to dzieło stać się cennym źródłem. Z niecierpliwością będziemy oczekiwać suplementów, których publikację co dwa lata obiecywali Wydawcy i Redakcja naukowa.

Iga Bartuzi

## **PRZYPISY**

- <sup>1</sup> W. Okoń: Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej. Warszawa PWN, 1987, s. 183.